

kałeś na swój los i poddając się rozpaczowi odwracałeś się od Boga? Kiedy najczęściej traciłeś nadzieję? Jeśli to były momenty największego cierpienia, prosz byś zawsze umiał swoje cierpienie przeżywać razem z Jezusem. Prosz o światłe oczy serca, byś zawsze umiał dostrzegać Jego zwycięstwo nad śmiercią. Prosz choćby tak: „Ojczy, Tobie zawierzam, rób ze mną, co zechcesz. Cokolwiek ze mną zrobisz, dziękuję Ci. Jestem gotów na wszystko, wszystko przyjmuję. Tylko niech Twoja wola we mnie się stanie i we wszystkim, coś stworzył; niczego innego nie pragnę, Boże mój. Moje życie składam w Twe ręce, daję je Tobie, Boże mój, całą miłością mojego serca, ponieważ kocham Cię, i pragnę tego, byś mógł oddać się Tobie, byś zawierzył siebie Twym rękóm bez zastrzeżeń, w nieskończonym zaufaniu, bo ty jesteś moim Ojczyem” (Modlitwa zawierzenia św. Karol de Foucauld).

To, co najważniejsze – cz. 29

Takie myślenie, że pokorę budujemy na świadomości grzechu sprawia też, że niektóre osoby mogą zacząć wmawiać sobie różne grzechy, zaczynają doszukiwać się grzechu we wszystkim, by na tym budować postawę pokory. Będą się oskarżać i wmawiać sobie jakimi to one nie są grzesznikami. Takie osoby niszczą, wypaczają swoje sumienie i zaczynają żyć chorą dewocją. Widzicie te niebezpieczeństwa? Jeśli nie, to może żyjecie chorą dewocją.

Droga do prawdziwej pokory jest inna. Owszem, człowiek pokorny uświadamia sobie w jakiś sposób i w jakimś stopniu swoją grzeszność, ale nie jest to dla niego najważniejsze. Człowiek pokorny nawet jeśli uświadamia sobie swoją grzeszność, to czyni to nie po to, żeby siebie poniżyć, czy oskarżać. Jeśli ktoś tak czyni, to może tak naprawdę daje miejsce diabłu, którego imię oznacza: oskarżyciel. Człowiek prawdziwie pokorny nawet gdy pomyśli o swej grzeszności, to tylko po to, żeby jeszcze bardziej wywyższać Boga za okazaną mu miłość i łaskę i jeszcze bardziej Bogu poddać swoje życie. Człowiek pokorny wie, że jest ktoś kto zawsze go kocha, kto chce go zbawić, kto jest przy nim. To rodzi ufność i pokój. Czy w twoim sercu jest ufność, pokój, radość z cudownej miłości Boga? Jeśli nie, to może za mocno skupiasz się na sobie. Tylko co to za pokora?

Poza tym zwróćmy uwagę na jeszcze jedną rzecz. Kiedy Jezus przyszedł na ziemię, kiedy stał się jednym z nas powiedział: „Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11,29). Jezus mówi, że od Niego mamy się uczyć pokory. A czy Jezus kiedykolwiek zgrzeszył?

tach. Jego realizacja odbywa się w różny sposób, na różnych drogach, zazwyczaj w małżeństwie, czasami bez zakładania rodziny, co nie musi oznaczać że w samotności, bo nie jest samotnym ten, kto żyje wśród ludzi i dla ludzi. Czasami Bóg daje powołanie do stanu duchownego. W każdym przypadku fundamentem każdego powołania i jego istotą jest żywa relacja z Bogiem.

Każdy z nas jest powołany. Nieistotna jest nasza historia, nasza przeszłość. W każdym przypadku Bóg sobie z nią poradzi, znajdzie indywidualne rozwiązanie naszego przypadku. Naszą rolą jest dać Bogu szansę na to, by mógł działać w naszym życiu. Trzeba tylko być gotowym na spotkanie. To, że czytasz te rozważania świadczy o tym, że jesteś na właściwej drodze, jesteś gotowy. Cóż jeszcze pozostaje? Powtórzyć za Izajaszem: «Oto ja, poslij mnie!». By kiedyś móc powtórzyć za Św. Pawłem: „za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna”.

(Nikodem)

Schody do nieba - Egzamin z miłości

Nieraz wyznajemy: Kocham cię, kocham życie, świat, siebie, Boga. Często jednak te deklaracje niewiele mają wspólnego z tą miłością, której uczy Jezus. A kiedy mają? Wtedy, gdy kochasz bez warunków, nie za coś a pomimo. Także wtedy, gdy podejmujesz decyzje miłości. Bo to już wiemy, że miłość to nie emocje, to nie uczucie, to decyzja.

Jak kochać i być kochanym? I chciałoby się dodać... i być w tym wszystkim szczęśliwym. W dużej mierze zależy to od naszego spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość. Jeśli nasze życie przepelnione jest widzeniem świata przez pryzmat „czarnych okularów”, wtedy każda ofiarowana nam miłość i dobroć serca będzie odbierana jako atak. Tym samym nie jesteśmy w stanie odbierać miłości od innych, ale także samemu ich kochać. Bywa tak, że nie jesteśmy w stanie zobaczyć dobra, które dzięki łasce rodzi się ze zła, nie jesteśmy w stanie przebaczyć i żyć tym przebaczeniem. Nie jesteśmy w stanie na złe słowo odpowiedzieć dobrym. A Jezus właśnie tego uczy, to pokazuje i to określa jako najwyższą wartość, która za nami pójdzie do Ojca. Jezus uczy nas miłości bezgranicznej. Uniża się w niej aż do krzyża, aby ukazać ludziom jak bardzo można ukochać. Przez Jego śmierć widzimy, że miłość ludzka może być bezgraniczna i pełna, pełna poświęceń i dobroci. Tej miłości uczymy się całe życie, bo miłość jest procesem, który trwa. Zdajemy egzamin z naszej miłości w najmniej oczekiwanym dla nas momencie (zwykle bardzo trudnym), dlatego warto do niego się stale przygotowywać. Dla mnie niezmiernie ważną lekcją miłości Jezusowej jest hi-

storia Piotrowa. Piotrem jest, uwierzcie każdy z nas. Żyjąc ze swoim Mistrzem, obserwując Go, widząc wszystko czego dokonał, mówiąc Mu: „Ty masz Słowa życia wiecznego”, lub „Ty jesteś Mesjaszem” w kluczowej chwili zaparł się Go i zdradził. Bał się więzienia, utraty wolności, może nawet i życia. Zaparcie Piotra jest obrazem wielu naszych niewierności. Po fakcie, kiedy Piotr zrozumiał, co zrobił – zapłakał. I to były błogosławione łzy. Przez grzech wybieramy nie to, co Jezusowe, lecz zawsze tylko to, co wydaje się dobre dla nas samych. Dlatego nad grzechem zawsze warto płakać. Czy zdarzyło ci się zapłakać nad swoim grzechem? Jeśli tak, to wiedz, że zawsze wtedy pocieszał cię sam Jezus. Tak było i u Piotra. Po tym skandalicznie i skrajnie złym zachowaniu Jezus zadaje mu kluczowe pytanie: „Czy miłujesz mnie więcej niż pozostali?”. Przecież pozostali się Go nie zaparli. Byli po ludzku w lepszej sytuacji niż Piotr. Piotr tak jak zaparł się trzykrotnie, tak trzykrotnie mógł odpowiedzieć Jezusowi: „Tak Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. I Jezus właśnie wtedy przekazuje mu klucze do Kościoła. No i to jest niesamowite. Bo, o ile zdarzy nam się przebaczyć, to zaufać osobie, która skrzywdziła, dać drugą szansę już o wiele trudniej.

Postaraj się nikogo nie oceniać. Nie szukaj dowodów, że znasz kogoś, kto widzi świat oczami Jezusa, albo kogoś, kto żyje w „czarnych okularach”. Nigdy tak naprawdę nie poznasz serca drugiego człowieka. Zna je tylko Bóg. I tego człowieka, który ma najczarniejsze okulary kocha miłością wszechmogącą, bezwarunkową, wierną, stałą. To jest dobry moment, żeby skupić się na swoim sercu. I nad nim razem z Jezusem pracować. Nie można żyć według zasady „takiego mnie Panie Boże masz” i trudno. Miłość to ciągła praca, z której co jakiś czas zdajemy egzamin. Na początek jak zwykle zapraszam cię do modlitwy: „Stwórz, Boże, we mnie serce czyste I odnów we mnie moc ducha”. Boże Wszechmogący do Ciebie należę i tylko z Twojej łaski mogę mieć serce czyste i ducha niezwycięzonego. Ucz mnie codziennie kochać i dostrzegać Ciebie w drugim człowieku. Proszę, niech moje intencje będą czyste, zamiary pełne pokoju i za tym niech idą moje czyny. Daj mi oczy, które widzą Twoje piękno i dobroć. I już Ci za to dziękuję, bo wierzę, że każda moja modlitwa jest przez Ciebie wysłuchana. Amen.

(Samarytanka)

Czym różni się nadzieja od wiary? - cz. 3

Wiara, nadzieja i miłość są od siebie zależne i ze sobą powiązane. Motyw nadziei jest jednym z częściej występujących w Piśmie Świętym, a szczególnie w Psalmach. Weźmy chociażby Psalm 31, gdzie autor natchniony wiedząc, co Bóg już wcześniej dla niego uczynił, znając Bożą

sprawiedliwość, całą swoją nadzieję pokłada w Bogu. Z głębi serca wypowiada słowa: *W ręce Twoje powierzam ducha mego* (Ps 31,6). Być może te słowa niektórym z nas bardziej kojarzą się z Ewangelią – wypowiedział je Jezus podczas agonii na krzyżu (Łk 23,46), podobnie modlił się św. Szczepan podczas swej męki (Dz 7,59). Psalmista wierzy Bogu, ufa Mu bezgranicznie. Potrzebuje Pana Boga jako „miejsca oparcia”, nazywa Go skałą, warownią. I może się w nas zrodzić pytanie, czy Bóg rzeczywiście ochrania tych, którzy się do Niego uciekają? Przecież Jezus umarł na krzyżu, Szczepan został ukamienowany...

Gdyby nie było świata duchowego i życia wiecznego, takie pytanie byłoby zasadne. Gdybyśmy mieli do dyspozycji tylko to, co na ziemi, a z chwilą śmierci kończyłoby się wszystko i odchodzilibyśmy w nicłość, Bóg, który jest wszechmocny, a jednak godzący się na to, byłby okrutnikiem. Jezus w Getsemani gorliwie się modlił i Jego modlitwa została wysłuchana. Ukazał Mu się anioł z nieba umacniający Go. Czy Jezus został ocalony? Fizycznie nie, ale wygrał ze śmiercią, wytrwał do samego końca.

Szczytem ufności jest oddać swoje życie w ręce Boga. Często kurczowo trzymamy je dla siebie. Jezus pokazał, co możemy ze swoim życiem zrobić najlepszego: zawierzyć je Bogu w całości bez granic. W Ogrodzie Oliwnym Jezus modlił się „Abba” – „Tatusiu”, a więc powierzył się Bogu, który jest Ojcem, kochającym Ojcem! *A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5,5). Bóg Ojciec jest miłością wierną, która nigdy nie zawiedzie. Mogą się zachwiać pagórki, ustąpić góry, ale Boże przymierze z człowiekiem nie zachwieje się nigdy. Bóg nie odwołuje swoich słów, one się nie przedawniają. Bóg jest zawsze wierny, godny wiary. Ale czy we mnie wiara w obecność Ducha Świętego który daje wiarę, nadzieję i miłość jest żywa? Czy na co dzień pamiętam, że przez chrzest mam udział w zwycięstwie Chrystusa? Jeśli nie, to mogę poprosić o nowe przyjęcie Ducha Świętego i o dar wiary, nadziei i miłości w codziennym życiu. Św. Paweł modlił się za Efezjan: *[Niech] Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, [da] wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznaniu Jego samego. [Niech da] wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących - na podstawie działania Jego potęgi i siły* (Ef 1,18-19).

Czy były w twoim życiu chwile, gdy nie chciało ci się żyć, gdy narze